



DIW  
30.09.24

Gliwice, 29 września 2024 r.



**Rada Miasta Gliwice**  
Urząd Miasta w Gliwicach  
ul. Zwycięstwa 21  
44-100 Gliwice

Działając na podstawie ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach (Dz.U. 2014 poz. 1195, t.j. Dz.U. 2018 poz. 870) wnosimy o:

**podjęcie działań mających na celu upamiętnienie dr Arthura Kochmanna, poprzez zamontowanie tablicy pamiątkowej oraz kamienia pamięci – Stolpersteine - przed kamienicą, w której mieszkał, przy ul. Berbeckiego 7**

### Uzasadnienie

Arthur Kochmann urodził się w Gliwicach 24 grudnia 1864 w żydowskiej rodzinie Jonasa i Ernestine zd. Schüller. Po ukończeniu szkoły i zdaniu matury w swoim rodzinnym mieście wyjechał do Berlina, gdzie rozpoczął studia prawnicze. Po zdaniu niezbędnych egzaminów został adwokatem związanym z Gliwicami do końca życia. Pracował on dla tutejszego Sądu Rejonowego oraz pełnił funkcję radnego miasta. Swoją kancelarię Kochmann prowadził na rynku, zaś tuż po zakończeniu Wielkiej Wojny został wybrany do pruskiego parlamentu z listy Deutsche Demokratische Partei – Niemieckiej Partii Demokratycznej.

Wczesne międzywojnie było niezwykle trudnym okresem dla Górnego Śląska. Był on targany konfliktami na tle ekonomicznym i narodowym, zaś scena polityczna uległa silnej brutalizacji. W atmosferze politycznych mordów i ulicznych zamieszek Arthur Kochmann stanął po stronie zwolenników pozostawienia Śląska w Niemczech, co poskutkowało koniecznością opuszczenia regionu na kilka lat.

Po względnym uspokojeniu sytuacji i podziale Górnego Śląska, Kochmann powrócił do rodzinnego miasta, w którym poza życiem politycznym wiodł także życie religijne.

Tutejsza społeczność żydowska uważała Kochmanna, który od 1915 roku był przewodniczącym gliwickiej gminy synagogałnej.

Lata 30 XX wieku, związane z początkiem nazistowskich rządów, Arthurowi Kochmannowi upływały na walce o prawa ludności żydowskiej w Niemczech. W marcu 1933 r. wielu niemieckich Żydów zostało pozbawionych pracy, zaś wśród nich był niejaki Franz Bernheim – pracownik gliwickiego oddziału sieci domów handlowych Deutsches Familien Haufhaus (DeFaKa). Od decyzji próbował się odwołać, jednak zaoferowano mu jedynie zadośćuczynienie w wysokości 380 Reichsmarek - dwukrotności jego pensji. Nie zgadzając się z zaistniałym stanem rzeczy wyemigrował do polskich Katowic, gdzie, współpracując z tamtejszym prawnikiem – Markiem Reichmannem oraz dwoma niemieckimi prawnikami; bytomianinem Georgiem Weissmannem oraz gliwiczanie dr Arthurem Kochmannem – poszukiwali prawnych możliwości wyegzekwowania sprawiedliwości.

Tarczą na narodowo-socjalistyczny miecz okazało się być prawo międzynarodowe, a dokładniej Konwencja niemiecko-polska o Górnym Śląsku z 1922 r., wedle której na obszarze plebiscytowym obowiązywała równość mieszkańców, niezależnie od narodowości, języka czy wyznania. Na podstawie wspomnianego dokumentu napisano skargę na działania niemieckiego rządu, którą zaadresowano do Ligi Narodów, a jej sygnatariuszem był Franz Bernheim.

Z gotową skargą Bernheim wyruszył do Pragi, skąd, w trybie pilnym, dokument trafił przed oblicze komisji Ligi Narodów. W efekcie tych działań, na początku czerwca 1933 r., Niemcy zostały zmuszone do przywrócenia objętej ochroną części Górnego Śląska stanu prawnego sprzed 1 kwietnia 1933 r. Jednocześnie w Opolu, przed Komisją Mieszaną, toczył się drugi proces, w którym (po dwóch latach) zobowiązano firmę DeFaKa do wypłacenia Franzowi Bernheimowi zadośćuczynienia w kwocie 1600 Reichsmarek. O wygranej sprawie ten dowiedział się już za granicą – jeszcze wiosną 1934 r. opuścił Europę i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Działania te poskutkowały zawieszeniem antysemitycznego prawodawstwa w części Górnego Śląska do 1937 roku, pozwalając wielu osobom ubiegać się o sprawiedliwość lub dając czas na opuszczenie Rzeszy.

1 września 1941 r. wprowadzono w życie przypuszczalnie najbardziej rozpoznawalną formę oznakowania Żydów – naszywkę w kształcie żółtej gwiazdy Dawida ze stylizowanym napisem „Jude” w jej centralnej części. Symbol ten okazał się być szczególnie stygmatyzujący dla tutejszych dzieci, które w drodze do szkoły doświadczały żartów i upokorzeń ze strony „aryjskich” rówieśników czy członków Hitlerjugend. Z propozycją

pomocy przyszedł jednak dr Arthur Kochmann, który zaproponował przesunięcie w czasie godzin dzwonek lekcyjnych w żydowskiej szkole tak, aby dzieci nie spotykały się na ulicach.

Eksodus gliwickiej społeczności żydowskiej rozpoczął się 15 maja 1942 roku – z rozkazu Gestapo zorganizowano transport 70 osób, a tydzień później deportowano mieszkańców trzech tzw. „judenhausów”. Zarządzenia Gestapo kierowane do deportowanych osób były niezwykle dokładne – informowano o tym, że klucze z szafek mają pozostać w zamkach, majątek ruchomy np. rowery czy maszyny do pisania należało oddać w siedzibie Gestapo, klucz z mieszkania wraz z kartką z nazwiskiem oddawano w komisariacie policji. Zezwolono wyłącznie na zabranie wszystkich pieniędzy, jednak pakujący je ludzie nie byli jeszcze świadomi faktu, że będą musieli je oddać na kilka chwil przed wejściem do komory gazowej.

W tych okolicznościach, w latach 1942-1943, Arthur Kochmann podejmował próby spowolnienia deportacji do obozu osobiście interweniując w Gestapo. Argumentował on, że w innych miastach deportacjami nie obejmuje się osób starszych, co poskutkowało zwolnieniem z deportacji kilku osób. Ponadto udało mu się zwolnić najmłodsze dzieci z konieczności uczestniczenia w apelach Gestapo, które odbywały się co dwa miesiące.

Czyny Kochmanna, które wymagać musiały wiele wysiłku i odwagi, niestety w dłuższej perspektywie okazały się niewystarczające – po deportacjach z czerwca 1942 roku w mieście pozostała już tylko garstka Żydów, głównie z mieszanych małżeństw lub takich, którzy byli jeszcze potrzebni (np. doświadczeni prawnicy). Wśród pozostawionych przy życiu był dr Kochmann, którego oszczędzono najpewniej z przyczyn politycznych – jego zięć, Giuseppe Renzetti, był konsulem generalnym Włoch w Niemczech.

W obliczu niemal całkowitej likwidacji gliwickiego społeczeństwa żydowskiego przystąpiono do grabieży ich mienia – przejmowano mieszkania, nieruchomości i wszelkie kosztowności. Arthurowi Kochmannowi nakazano np. sprzedaż majątku gminy żydowskiej oraz koordynowanie konfiskaty złomu z cmentarzy żydowskich.

Za symboliczną datę końca istnienia gliwickiej społeczności żydowskiej przyjęć można 27 grudnia 1943 r. Tego dnia deportowano wiekowego, niepełnosprawnego już dr Arthura Kochmanna, który był solą w oku nazistowskich władz przez ponad dekadę.

Zanim Kochmann trafił do Auschwitz, spędził jeszcze noc w celi Prezydium Policji, gdzie był maltretowany. Zginął wkrótce po przybyciu do obozu.

W życiu prywatnym Kochmann posiadał dwoje dzieci, a ich matką była (poślubiona pod koniec XIX w.) Selma Cohn – córka katowickiego rabina. Córka - Susanne - w 1926 roku zdradziła wpojone jej, przez ojca - demokrate, ideały wychodząc za mąż za Giuseppe Renzzetiego - włoskiego oficera przebywającego w Gliwicach w związku z plebiscytem.

Wkrótce po tym wydarzeniu Susanne silnie związała się z włoskim faszyzmem, zaś Renzetti został z czasem dyplomatą i oficerem łącznikowym między Benitem Mussolinim a Adolfem Hitlerem. Susanne odnalazła się na berlińskich salonach – w stolicy posiadała dom, którego stalymi bywalcami byli m.in. Adolf Hitler, Hermann Göring, a Joseph Goebbels poświęcił Susanne kilka słów w swoim dzienniku. Nie dość wspomnieć, że młoda kobieta była widywana na okładkach jednych z najpoczytniejszych czasopism III Rzeszy.

Jeszcze trudniejszy los związany jest z synem Arthura - Hansem, który w 1931 roku, cierpiąc na depresję, popełnił samobójstwo. Śmierć syna poprzedzona była zgonem żony w tym samym roku.

Jesteśmy przekonani, że Arthur Kochmann był jedną z niewielu osób, które dawały jasny blask człowieczeństwa w ciemnych czasach nazizmu. Każda osoba, która ryzykowała swoje bezpieczeństwo, zdrowie a nawet życie dla dobra innych jest godna naśladowania i okazania szacunku.

Mając powyższe na względzie, skierowanie petycji o podjęcie działań mających na celu upamiętnienie Arthura Kochmanna poprzez zamontowanie tablicy pamiątkowej i wmurowanie kostki pamięci – Stolpersteine - przed kamienicą, w której mieszkał, jest zasadne.

Na podstawie art. 4 ust. 3 ustawy wspomnianej w sentencji petycji wyrażamy zgodę na publikację wszelkich danych zamieszczonych w petycji.

Z poważaniem

Osoba do kontaktu:  
Seweryn Botor